



Kat. Komp.

571



1-3

P

Moż. Sl. d.

POËTAE POLON.

N. 60.

u Michała
i Druka.

Autorem jest X. Mich. Hieronim
Jurek, a for Dykego
nawet... Holakich.

929

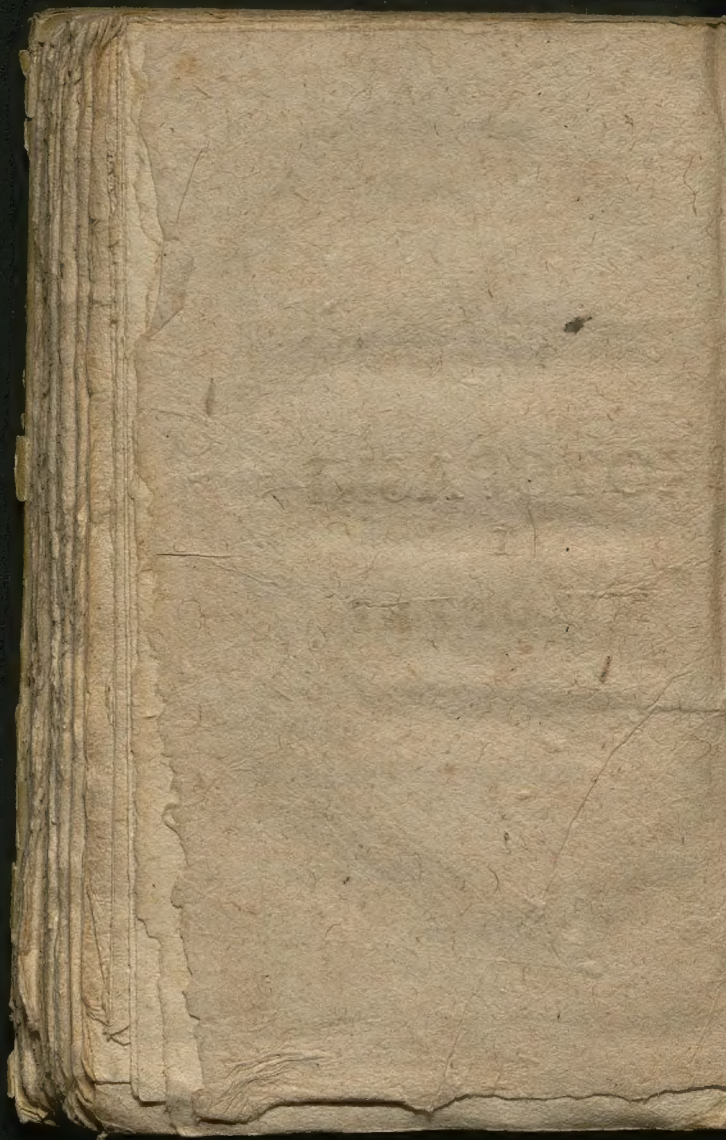
XV.

23.

SKOTOPASKI

I

MIEOSTKI



RYMY J PROZY

M---H---J---

T O M III.

SKOTOPASKI y MIŁOSTKI



w. Krakowie 1789.

Koszttem i Drukiem Ignacego Grebla Typo-
grafa i Bibliopoli J. K. Mci.

THE NEW YORK

LIBRARY

OF THE

ALBANY INSTITUTE

ALBANY, N. Y. 1850



DO CNOTY

O D A

I.

Swięta Dziełności niewidomey łaski,
Cnoto na Boskim wypieszczona łonie,
Cnoto, z gnieźbiona przez zawistnych wrzaski,
Błask twoy i w gnieźbie, y wśród ciemnot tonię,

* * *

Bosstwo! co Świętem, darzysz zmysł promieniem
Co błędnych zwodzców grubą truiesz parę,
Stworco! z Twey dłoni wyszedłem stworze-
(niem,
Tyś natchnął w mego Ducha, czystą Wiarę,
Aż Ja

* * *

Ja to ziemiopłaz: z którym wicherzą losy,
Wzmoż mnie: Twe Ramię, coż niezdola
(sprawic?)

Proszę; wrzaskliwe modły śląc w Niebiosy;
Cnoto! pieścідło twoie chcę wyślawić

* * *

Rzucając słaby polot moich oczu,
Pragnę; enotliwych uczynić wspominek,
Jco w pamięci znajduję uboczu,
To ich popiołom, niosę w upominek.

* * *

Groby; ta sinutna potomnym wyśława,
Zburzył czas albo nieprzyjaznych siła,
Nad stękiem gruzow unosi się sława,
Wnuki niepomną gdzie Dziadow mogiła,

* * *

Patrzmy! na samych Pogan świetne zwłoki
Na tych prawdziwych wielbicielow Cnoty
Wkrzesz-

Wskrzeshmy wnas Ducha, na takie widoki
 Jch to są życia naszych zbrodni młoty.

* * *

Złość wyuzdana niesforne go gminu,
 Gdy gurne Aten obojęła rządy,
 Wśród Rynku rospuść, y dzikiego czynu
 Idzie cnotliwy Sokrat (a) w bezpraw Sądy.

A4

Szuka-

(a) Sokrates Poganin, Ateńczyk, był nadzwyczaj cierpliwym, pokornym, rad dobrych chętnie udzielał wszystkim, z nienawidzony, zpotwarzony, od niesprawiedliwych Sędziów wskazany na śmierć usłyszawszy wyrok, rzekł, *przyjmuję śmierć jako najmiłszy od Bogów podarek*, gdy umierał miał mowę zdolną poruszyć kamienia tak się zaczynając *Magna me spes tenet. Iudices bene mihi evenire quod mercar mortem, sed tempus iam est hinc me abire, ut moriar, vos ut vitam agatis.*

* * *

Szukaia w Jego życiu cienia zbrodni,
 Zadaia wszystko co niewinność maże,
 Dmie Język kłamcow ogniem swej pochodni,
 Sokrat pocziwy milczy na potwarze,

* * *

Ściaga prawicę, chętnie biorąc pęta,
 z Rąk Dzieci Oyciec, idzie wciemne lochy,
 Nie-

Wiele pięknych uczył rzeczy, spytany
 gdzie się każe pochować odpowiedział.
*„Staraymy się żyć dobrze, y zasługujemy
 abyśmy ręką ziomkow grzebani byli,*

Mawiał że naylepszą przyprawą po-
 traw jest głód, a napoiow pragnienie, gdy
 mu do więzienia Lizyasz przyniósł mowę
 bardzo piękną broniącą Jego niewinno-
 ści, przeczytawszy rzekł: *dobra jest ale nie
 męska, napisał sam mowę w ktorej uczył Sę-
 dów, iak maia rostrząsać sprawy, iako
 świadczy Cycero. Sic in Iudicio capitis
 pro se dixit ut non supplex aut reus sed
 ut Magister videretur esse Iudicium.*

Niedość ziadłością krzyczy gawiedź zdięta,
Niech ginie Sokrat, z niego chcem mieć pro-
chy.

* * *

Spiesz Myś stały w dzikich zwierząt zgrał,
Wsmak mu trucizny podane z Rąk Braci,
Słyszac co wewnętrznych przeświadczeń głos rał,
Woła niech wam Bog dobrem za złe płaci,

* * *

Nadeszły z czasem dobrych rządów zwroty,
Wielbi lud Męża, y żałuje straty,
Śtawia mu posąg, na Ołtarzu złoty
a Śława Jego pomnaża się złoty.

* * *

Rzym, którego Pan rządził całym Światem,
Głośny z Nauki, y przez zwycięstw wieńce,
Drzał Świat przed mężnym Jch Wodzow bu-
(łatem,
W krotce Rzymianie własnych chuci ięce
As Skoro

* * *

Skoro Tron cesarski, natury straszyciło.

Nero (b) co zchańbił wszystkich ludzi ple-
(mie)

Na ten czas w Rzymie Jmieg cnoty zbrzydło,

A w krwi Człowieczey umurzano ziemię,

* * *

Na wszystkie złości rozpasane wodze

Ciemny głos mędrca, rzadki szeleſt broni,

Ślepy przewodnik ludu błądził w drodze,

Ginąc w zbrodniarzom zgotowaney toni,

Jak

(b) Nero naybezbożniejszy z Cesarzow,
Natury monstrum, Roku od założenia
Rzymu 807. Chrystusa 55. Panował lat 13.
miesiący 7. dni 19. Seneka Jego nauczy-
ciel Filozofii Poganin. Ktorego zdania
prawdziwie Chrześciańskie, za bezbożnym
Tyraną wyrokiem zasłużył sobie łaskę
przez wybor lekkiey śmierci, umarł wkapi-
li mając otwarte żyły przez uścicie krwi.

* * *

Jak ogień suszy każdą wilgoć wody,
Tak gminy swawol nieprzyjazne cnocie,
Niszczą szacowne dobrych ludzi rody,
Maiąc zdroy wody, piąą męty w błocie,

* * *

Kiedy się Nero umył w krwi swej Matki,
Bogow, Natury, depcząc Święte Prawa,
z Połowy Rzymu robiąc straszne iatki,
Aż tu Seneka w oczach Ucznia sława.

* * *

Oto Mąż! wrzeszczą zausznikow garła,
Niezna rokoszy, a o Cnocie marzy,
Poty złośliwych krzywa gęba marla,
Poki się Dekret Śmierci niewydarzy.

* * *

Wchodzi Seneka lotnym w Wannę krokiem,
Pogląda z flegmą na otwartę żyłę,

Aś

A wi-

A widząc schyłek młodego życia mrokiem.

Rzekł pełnię, co mi Bogi zamierzyły,

* * *

Rzymianie! w Was tchną nieśmiertelne Dusze,

Ot piorun gniewu! już jest w Boskiej dłoni

Pomniycie! wowie: ginąc wszedł katusze

Nadgroda Cnotę, zbrodnie, kara goni.

* * *

Plato (c) choć Pogan Nauczyciel Boży.

Prawem natury, karmi ludzkie Syny,

Uwielbia cnotę, na występki sroży,

Wola „Ziemianie pódzcie dobre czyni,

Sta-

(c) Plato urodzony w Atenach w Młodości,
doskonalił się w Malarstwie i Rymopistwie,
potem wylał się cały na naukę Filozofii,
tak dalece że w pismach swoich podniósł
się nad przyrodzenie, mówił Teologicznie o
Bogu, Fizycznie o naturze, Politycznie o Rzą-
dzie. Jemu właśnie Systema teraźniejszej Fi-
lozofii winno początek. Potomność nazwała

* * *

Starzec przy którym tyś się Ucznia siedzi,
w Głuchem milczeniu słucha Jego mowy,
Nie masz Cnot chwały, którey on nieśledzi,
A sława wieńcem stroi mu wierzch głowy,

* * *

„Gdyby, rzekł, wszyscy miłowali cnoty,
„J z przyrodzenia nie zchodzili drogi,
„Kazałbym pisać na Tablicy złoty,
„Ze ziemia Niebem, ludzie na niey Bogi,

* * *

„Jak wyschły padoł, żywnych wilgoć rosy
„Przymiując w siebie, krzepi twarde niwy,
„Tak

Go *Divinus Plato*. Wymowa Jego była
słodka, wiążąca wszystkich. Przekonał
Tyрана Dyonizjusza, tak dalece że rzekł
Tyran. *Jupiter si Græce loqui voluisset, Platonice diceret*. Umarł w Wiek
81. w czystości, za świadectwem Augustyna.
S. Pogaństwo między pól Bożkow go po-
liczyło.

„Tak są otwarte dla Cnoty Niebiosy,
 „Wchodzi gość Bogom miły, gdy cnotliwy

* * *

„Ucznie! iak ciężko ludzkie kształcić serce,
 „Komu natura nie da wstrętu zbrodni,
 „U tego rozum, Prawa, w poniewierce,
 „Słodkie mu więzy, miecz y ślus pochodni.

* * *

„Złych nie hamują krwią pisane Prawa,
 „Mowią że wszystkich skazitelne Dusze,
 „Trup Braci miła ich oczu wystawa,
 „To ich hartuje na Śmierć y katusze.

* * *

„Ucznie! do cnoty skłonność w miękkim ciele,
 „Niemowle ieszcze Horoizmy działa;
 „Czuły na nędzę znajdzie przyiaciele,
 „Cnotę prawdziwą wszędzie ściga chwała.

„Ucznie!

„Ucznie! widziałem cnotliwych mogiły,
„Niemy ich posąg ścisnął lud żałosny,
„w kamieniu twardym rowy łyzy robiły
„Kwiat ich pamiątki, zawsze w porze wiosny,

* * *

„Ucznie! wy mnogie czego gminu tłuszcze
„Uczyć będziecie, z mego idąc śladu,
„Powiedźcie niechaj idą między puszcze;
„Od zwierząt cnoty nabierać przykładu,

* * *

Tak mówił Plato: ow to mędrzec stary,
Ktorego usta w serca prawdę kładły,
Pożni krzyknęli snow Pogańskich mary,
Pisma szacowne mole wszafach zjadły,

* * *

Brutus; ten czysty blask Rzymkiego krześła,
Co się rumienił, patrząc na złych twarze,
Pamięć nam Jego, sława gęby znieśła
Słusznie zarobił Posąg y Ołtarze.

See

* * *

Scewol (d) ktorego Męstwo wieki straszy,
 Pali prawicę niosąc straszne blizny,
 Nieprzyjacielski oboz, szczyk pałaszy
 Niczym rozumie, przez miłość Oycyzny.

(d) Scewol Mucius Rycerz ktorego Męstwo nadzwyczajne, otrzymawszy od Senatu pozwolenie, poszedł w nieprzyjacielski Oboz Porseny Krola w oblężeniu Rzym trzymającego, ale zamiast Krola zabił niewolnika znajdujacego się w Wodza namiocie, stawiony przed Krol'em, straszony aby wydał Spisek rowarzyszow, włożył prawicę w ogień y spalił ją w przytomności Woyfka, dając znak że niezwycięzą go do odkrycia naystraszniejsze męki, nazwany Scewolą, że prawą Ręką musiał wołować, ale Krolu rzekł, wiedz że nas 300. jest Młodzieńcow z ktorych każdy chciał głowę twoję przynieść do Rzymu, rzucenie losow mnie tak szczęśliwym zrobiło, że ginę dla Oycyzny, przestraszony Porsena odslapił oblężenia, o czym Marcialis.

*Urere quam potuit contempto Mutius igne
 Hanc spectare manum Porsena non potuit.*

* * *

Duch Prawodawstwa co Solona (e) wślawił

Poki w Ateńskim odzywał się Sądzie,
Szcześliwość trwała! lecz o cnocie prawil
O innym przeto pomyślano rządzie,

Pom-

(e) Solon Prawodawca Ateński Człowiek-
mający Ducha nieporównaney wspaniało-
ści, przenikał wszystko, zaglądał prawa
Dracona zbyt surowe, mówiąc że *krwawo*
były pisane, Pojechał do Cylicyi, tam od
swego Jmienia założył Miasto *Solos* y A-
tenczykow gminem osadził, Umarł golet-
ni na Cyprze, rozkazał popioły swoje za-
wieść do Salaminy i tam rozrzucić z przy-
czyny, że zobowiązał Atenczykow aby do-
tąd prawa chowali, poki on do nich
nie powróci — Umierając mówił do przy-
jaciół płaczących.

Mors mea non careat fletu, linquamus anti-
(cis

Marorem, ut celebrent funera cum lacrymis

* * *

Pompey (f) ow Marsa wychowanek Woyny,
 Ze sprawiedliwe chce mieć w Woysku mie-
 Tlok buntowniczy, rokosz niespokoiny, (czc,
 Depce Tron, Wodza zabija y fiece.

* * *

Tarcza Oyczyzny Temistokla (g) Męztwo,
 Wygnany przecię, z Kraiu nawet z Domu,
 Otoż nadgroga Wodzow za zwycięztwo,
 Uniera pełen samoboystwa sromu,

(f) Pompeiusz Wielki posłany od Sylli, Afrykę podbił, Jabbę Krola wziął w niewolę, z pomocą Metella Sortoninsza. Woysko w Hiszpanii zupełnie zniósł, Tigranesowi Armenńczykow Krolowi Kłęczącemu pokoy darował, Żydow wraz z Krollem Arystobulem wyciął, legła głowa uwieńczona tyłą zwycięstw Laurami od Achilla buntownika w Egipcie.

(g) Temistokles Atencyk wygnany z Oyczyzny przygity od Xerxesa, uczyniony Wo-

* * *

Płci! coć wrodzona miękkich Dusz słabota,
Lekuchny pocisk, twoję słabość kruszy,
Szczyć się! ot była w waszym rodzie cnota,
Rzadkie to Męztwo tak szczęśliwey Duszy.

* * *

Czyste Lukrecyi nieśkażone serce,
Cierpi gwałt dzikiey Tyrana napaści,
Mając skażone życie w poniewierce
Umiera w oczach Rzymu z własney garści.

* * *

Cnoto! w podłącym brzydkiey wżgardy szykn,
Bezbożnych ludzi pomitcona nogą,

Ty-

dzem, gdy na przeciw własnym wojował
Ziomkom, a widząc srogi od Ręki swojej
w porażce zadany Ojczyźnie upadek, otruił
się krwią wołową, onim powiadano: *Te-*
mistoclenemopraefertur, Pauci parespu-
tantur.

Ty budzisz serca w szrod zawisnych krzyku,
Tyś ieszcze w wielu oczach nader drogą.

* * *

Cnoto! coś miecze, flus kaydany gnębią.

Wszędzie ścigana prześladowcow siłą,

Zawsze na wierzchu choć nurzona głębią,

Masz swych Obrońców wiekom będąc miłą,



NO.

NOWY ROK.

II.

W ieczny Pracownik ustawny goniec,
Roku miłego gdy trawi szątek
Nadstawia inny tych życia koniec
owych początek.

Hardy śmiertelnik co w zwiady chodził,
Chcąc dociec jakim kształtem Bog rządzi,
J kiedy długo w przepaściach brodził
Poznał że błądzi.

Niemasz mądrości gdzie pycha łechce,
Słuchajmy głosu w nas się odzywa
Długoż snuć Parka okrutna zechce
Życia przedziwa.

Już

* * *

Już koniec Roku gdy się ci szymy
 W gronie przyjaciół, pomyślny sobie
 Przebog Rok przyszły gdzież zakończymy
 Jeżeli nie w grobie?

* * *

Rok minął, tyś biorąc postaci
 Spuśćmy się myślą w grobowe lochy
 z Lubyh nam osob z kochanych braci
 znajdziemy prochy.

* * *

Rok minął, Syny skaczą weseli
 Po grobie Ojca, za ich niewodził
 Tak długo nawet iż zapomnieli
 Ze ich ktoś spłodził.

* * *

Niewdzięcznik dziczą przeszedł zwierzęta,
 Za łaski winny nie zna podzięką

Rok

Rok minął, a on już niepamięta

Z czyiey żył ręki.

* * *

Miłe Sąsiedztwo iedno Poddasze

Dawnoż ich w związki kleiło lube

Rok minął, aż ci ostrzą pałasze

Na swoje zgube.

* * *

Członek co przyśiągł bronić swe ciało

Oycyznę miłą, i dobrze radzić

Ledwie Rok minął widzieć się dało

Ze ją chciał zdradzić

* * *

Co dał wŕ wszystkich w pozor cnotliwy

J uczył ktora do Nieba droga

Ledwie Rok minął aż niegodziwy

Zapał się Boga

Rok

Rok minął, wieczne gmachy pustoszą,
 Łupią Skarb Święty szydzą Kapłany,
 Na Boski Ołtarz niebaczni znoszą

Zywe bałwany.

W Obliczu Boga dwóch serc złączenia
 Umrzeć przyśięgli w ślubu obchodzie,
 Ledwie Rok minął, dla uroienia

Zyją w rozwodzie.

Skryjmy się chwilę w pokoju cienie,
 Uważmy jakim Świat idzie tokiem
 Wiele nas uczy zażenowanie

Nad przeszłym Rokiem.

Nie wieku starość nie siwe brody
 Zakobią wieniec chwały prawdziwy,

Zyć.

Zyć ten długo choć umrze młody
Kiedy cnotliwy.

W krotce się skończą nasze podroże.
Zbrodniarzów Jmie prędko zaginie
J wasza tylko praw Świętych stroże
Pamięć nie zginie.

* * *

Na Zycie nasze spojrzymy z bliska
A doskonale poznamy sami
Jakie los z drzewem robi igrzyska
Takie i z nami.

* * *

Krzewi latorośl kwiatem okrywa
Wiosna, a lato owoc wydarza,
Jesień i owoc i liście zrywa,
Zima umraża.

B Ziemia

* * *

Ziemia częstokroć korzeń osusza
 Wicher obala, piorun rozdziera,
 Zwierz mały kopie a łatwo wzrusza
 Mocna siekiera.

* * *

Kiedyż był Narod ludzki spokojny,
 Cztery żywioły srogie tarany,
 Jacz wiodł zniemi ustawne Woyny
 Był przekonany,

* * *

Giną w płomieniach toną wśród wody
 Ludzie, powietrza okrutne łupy,
 Ześmy śmiertelni, mocne dowody
 Codzień z nas trupy

* * *

Ludzie! w którymże teraz człowieku
 Wiecznego płynie krew Matuzala?

Szcze.

Szczęśny; komu się w połowie wieku
Życie ocala.

* * *

Gdy nasze sprawy będzie Bog mierzył,
Aby złych skarał dobrych ozdobił,
Nie spyta nas się wieleś lat przeżył
Ale coś zrobił.



DO P. W.
III.

Piotrze! kiedy cię zniestała toni
Dzawięła Opatrzność i ożywiła
Gdyś miał wychodzić z Jey Świętey dłoni
Tak ci mówiła.

* * *
Niezmierne moich rządów układy
Zawsze karania litością mierzą,
Ale stworzenia te dusze zdrady
Złe wemnie wierzą.

* * *
Wolno mi wszystkie oddać ci zmyśły,
Wolno zaprzeczyć, komuż się sprawiam,
Wiadomość przeco sąd moy tak ściśły
Sobie zostawiam.
Niechcę

Niechę abyś mnie uszy szanował,
Zamknij ie, ale otwórz mi serce,
Ow co me Jmę z czią w ustach chował
Ma w poniewierce.

* * *

Niechę byś słuhał moiego prawa,
Masz inne na twym sercu wyryte,
Poznasz co zbrondnia co cnoty sława
Przez duchy skryte.

* * *

Gdy wieńczy cnoty karcie narowy
Sądzić z uczynku słow myśli siędę,
Tyś już mniey winny bo ciebie z mowy
Sądzić nie będę.

* * *

Jdź, tak się woli mey podobało,
Lecz cię przestrzegam, chcesz być szczęśliwy,
Patrz by się na cię nie pokazało
Ześ niecierpliwy.

Bz

Ja

* * *

Ja gdy to słyszę, i sam się badam
O twoim losie, tak sobie gadam.
Mowisz znakami w świętey prostocie
Nieszpeci twych ustow Duch kłamliwy,
Niewezmiesz sławy i umrzesz w cnocie,
Piotrze nie mówisz iakżeś szczęśliwy,
Cóż byś dobrego usłyszał kiedy,
Nic ci nie szkodzi w mowie zdradliwy
Umierać będziesz powiemy wtedy:
Piotrze nie słyszysz iakżeś szczęśliwy.



Szcza-

Szodroblivość.

DO T. M. K. K. K.

IV.

Szodroblivości! owi Mędracy hardzi
 Co Boskie chcieli roztrząsać przynioły,
 Poznali żeś ty wŕzód Jego iŕtoty
 Nad inne mocy gurowała bardzi
 Szodroblivości! przez cię łaŕka Boga
 Zawsze nam droga.

* * *

Ci ktorzy z Nieba miękką wzięli duszę
 Jch serc tłomaczem była rąk szodrota
 Czulość na nędze to iest pierwsza cnota,
 Pozwolicie męże was pochwalić muszę,
 Spoyrzymy i że byli szodrzy przecie
 w łakomym świecie.

B4

Cyme-

* * *

Cymona roli niegrodziły płoty
 Co dzień ubogim sprawował wieczerze,
 z Rąk Jego każdy nagi suknią bierze,
 Cisnął się nędznik otwartemi wroty
 A brali wszyszy i swoy i podrużny
 Hoyne jałmuzny

* * *

Z Afrykańskiego Scipiona ręki
 Legła Kartaga przecie tak był hoyny
 Ze wszystkie skarby co ztey zebrał woyny
 Rozdał ubogim aby wzioł podzięki
 Bogacz wojownik dla szczodroty innogi
 Umarł ubogi.

* * *

Attyk Pomponi ow Poganin święty
 Co swą hoynością Rzym Ateny zdziwił,
 Powszechną nędze własnym zbożem żywił
 Mędrzec ubogi w Jego dom przyięty,
 Poto-

Potomność ktora zawsze prawdę powie,
 Świętym go zowie.

* * *

Słucha łaskawie iak się nędza kwili
 Tytus Wespazyn, świadcząc łaski codziennie;
 Gdy zaś zapomniał, sądzi się iak zbrodzień
 Wołając: Bracia dzień my utracili;
 Brali Rzymianie z Jego rąk życie
 Dom i okrycie.

* * *

Oyciec Rzymskiego Nerwa Cesarz gminu,
 Nędznych wieśniakow chcąc polepszyć dole
 Znosi podatki i skupuje role,
 Do tego przyszł chwałabnego czynu,
 Aby żebrakow dłużej żywił zgraie
 Sprzęty przedaie.

* * *

Zywi Rzym w głodzie Anafazy czwarty,
 Nie mniej litosny Janocenty trzeci,

Bs Sta-

Srawia szpitale na podrzutne dzieci
 Piąty Alexandr pamięci nie starty,
 Prawym Chrystusa następcą się staie

Wszystko rozdaie.

* * *

J Rzym był szczodry, szczodrzy są Polacy,
 Bo się w Jch Domu nieszczęśliwi chronią,
 Oni ich żywią przytulają bronią,
 Tomaszu powiedz gdzie oni są tacy.
 Milczysz: rozumiem; zdani się w Jch rzędzie
 Ze Tomasz będzie.



DO

D O S S.

V.

Stasiu! niedawno i cieś człowiekiem,

Jeszcze Świat twoim nie był przedmiotem,

Rozumu cnoty przybywa z wiekiem,

Powiem ci iak żyć teraz i potem.

* * *

Stasiu! ten mój głos nie próżna para,

Niechay go serce słucha nie uszy,

Mowię co każe Rozum i Wiara,

Chcę dobrze ciąu, a lepiej duszy

* * *

Stasiu! ciężar mnie barczy ogromnie,

Nie wiesz wiak wielkim' zostaje trudzie,

Po twoy pożytek gdzież poydą domnio

Bog, przyrodzenie, podczciwi ludzie.

Stasiu

* * *

Stasiu! kocham cię i luboś miły,
Wydziesz z mey ręki postąpisz dali,
Bo znam miarkując słabość mey siły
Ze cię kto inny wydoskonali.

* * *

Stasiu! do wyższej gdy zaydziesz szkoły,
O sercu Duszy tam nie badaia,
Za zwyczaj oni takie mazoły
Na początkowych mistrzow składaia.

* * *

Stasiu! ty ieś obrazkiem niwy,
Zawsze głos prawdy tak będzie prawil,
Kto ieś przyczyną że ktoś szczęśliwy,
Nie ten co zasiał, ten co uprawil.

* * *

Stasiu! ia będę na twoy los'kliwy,
Dzień mego wieku skoro się zmroczy

Agdy

A gdy usłyszę i żeś szczęśliwy,
Radosne na cię podniosę oczy.

* * *

Stasiu! moich lat ubywa przędzy,
Wspomnisz że był Mistrz co mnie nauczał,
A poznasz jednak później czy prędy
Ze prawdę mruczał.



D O X. J. L.

O Szczęściu

VI.

*Passibus ambiguis fortuna volubilis errat,**Et manet in nullo certa, tenaxq; loco,**Nos quoque floruimus, sed flos fuit ille ca-*
(ducus,

Ovid. lib. 3. de Tristibus.

JOzefie! piszesz szczęście okrutne,
 Zeć słabą Duszę z ciała rozdziela,
 Nieść; czy się godzi wieści tak smute,

Do Przyjaciela.

Wkrusę się boleścią cały przerazam,
 Rowno cię zawsze, wszędy kochałem,
 A wtym gdy losow twych obrot zważam,
 Tak zaśpiewałem.

* * *

Pogromcy Świata! których to dumie,
Ogromna ziemia małe siedlisko,
Oni w najwyższych rozkoszy tłumie,
 Łośu igrzysko.

* * *

Ci, których Kaprys i uroienia,
Pocziwe sługi, nędzą i suszą,
Kiedy ich przyszłe nawet zachcenia,
 Wypełnić muszą.

* * *

Pierwsze całego Narodu czoło,
Tłukło podnożek, Tronu despoty,
Wolność na siebie, nieśła wesoło
 Okrutne młoty.

* * *

Było to, że gdy brudy Tyrana,
Zmył swemi łzami wierny Poddany,

Za tę

Za tę przyługę, z Rąk złego Pana,
Przyjął kaydany

* * *

W Ogromney chwały, wyniosłym szczycie
Kadził zwycięzcę dym smutney pary,
Niewolnik z bydłem, równo swe życie,
Niośł na Ofiary.

* * *

Zwycięzca kiedy wchodził na wozy,
Po Karkach Królów niośł krok junaczy,
Nędznik, niewoli widząc powrozy,
Konał z rozpacz,

* * *

Łono kamienia, Opoki twarde,
Krew moich Braci wylaną kryły
A te widocznie Tyrany harde
Nie pomiękczyły,

* * *

Gmin brańcow, niośły stusy w Obłoki
Reszty z okrutney Ręki ginęły,

z Tygrysa oczu na te widoki.

Lży popłynęły.

* * *

Kogo potęga, szczęścia unieśła

Mienił siermięgi w hartowne zbroie,

Warsztaty poszły, w Sędziowskie krzesła,

Chlewy w Pokoie.

* * *

Tak moy Jozefie! szczęście igrało,

Szczęście niestałe nigdy w swym kroiu,

Tak Jch wyniosło, wiesz co się stało,

Pomarli w gnoiu.

* * *

Rycierz co Mieczem robił zagony,

Musiał od-orać lemi eszem pługa,

Łez gorzkich chciwych zaborow Plony,

Zalała struga.

Jozefie! Matka na Ziemi kuli,

Slepe bożyszcze na łonie ścisła,

A gdy

A gdy się Dziecka złość nie utuli

Robi igrzyska,

* * *

Za cacko daje szczęście nieszczęście rozek, (a)

Dziecko, i ślepe, tym władztwem rządzi,

Ktoż powie i że ten głupi Bożek

W działach nie błądzi.

* * *

Jozefie! z kim się Fortuna żeni,

Ginie ten przez swe głupie zamęście,

Mądrego umyśli, nigdy niezmieni

Odmienne szczęście.

* * *

Próżno Fortuna na Duchy skromne

Rozstawia sidła, tajne sprężyny,

Co to są? o to na Lwy ogromne,

Sieć pajęczyny.

Jako

(a) Cornu-copia, z którą dawni malowali
Fortunę.

* * *

Jako przed gromem hucznego Nieba,
Jdziem pod mury bojąc się szumu,
Tak przed Fortuną kryć się potrzeba,
Pod dach rozumu,

* * *

Uroda gdy się swym wdziękiem mili,
Niewierzy, fałszywa postać zasmuca,
Fortua kiedy prędko się fili,
Prędzey porzuca.

* * *

Jak z nierostropnych Ręki Lekarzy
Sto pierwey zginie, nim jeden wstanie,
Rzadki się z łaski Fortuny zdarzy.

W szczęśliwym stanie.

* * *

Jozefie! los Cię dziki kołysze,
z Hartował Włocznie, z targał Cięciwy,
Już

Już się zmordował, i ledwie dysze
Tyś jeszcze żywy.

* * *

Ciebie Przyjaciel cieszy prawdziwy,
Nieday się Losom, żeś nie bogatym;
Coż z tąd? żyj wesoł! kiedyś podziwimy
Dość Ci na tym.



Nie-

Nieszczęście.

VII.

BOże zastępów! twa moc czytać umie
Pismo, co łzami czułe serce pisze,
Srogie nieszczęście, w swej ogromnej dumie,
Zgruntu chce zwałić duszy mej zacisze,
Słabego ducha, podnosi się para,
Do Twego Tronu, bo tak każe wiara.]

* * *

By nie potężna świętej wiary siła
Zapęd niebacznej! wstrzymywała dłoni,
Rozkosz by w śmierci, była dla mnie miła,
Tą bym wychodził fortkę z nieszczęść toni,
Gubiąc się mieczem i iadem trucizny,
W nięściwie mojej szukałbym Ojczyzny,

Parki

* * *

Parki przekłete! wy leniwe Ręce,
 Toż to nożyce drdzawe strzydz nie mogą
 Nitki lat moich, chociaż ginę w męce.
 A wiek moy na złość żółwią idzie nogą,
 Jaz to nieszczęsny sam złudzi rodzajui,
 Och nie; nędznikow pełno w każdym Kraiu.

* * *

Jak ow niewierny, co się w troskach smiecie,
 Smiałbym się, gdybym w przeznaczenie wie-
 (rzył,

Mowiłbym: cierpię; Bog mi to zamierzył.
 Wszystko się w świecie koniecznością dzieie,
 Lecz ja inaczey, znam tym moim pieniem
 Nieszczęścia, karą, albo doświadczeniem.

* * *

Pełną izez słonych gorzkiej żolci czarę
 Chociaż wypilem, ieszcze mam pragnienie,
 Choć

Cnoć co dzień widzę bladych smutkow marę,
Mnie się zda jednak że to przywidzenie,
Nigdy umarli nie są nieszczęście łupy,
Cieszymy się! iż z nas będą w krotce trupy.

* * *

Lekarz co odciął członek zaraźliwy,
Ratuje z siły, i z lekarstwem spieszy,
Podobnie y Bog, zawsze miłościwy.
Jedną naskarze, drugą ręką cieszy,
J wiatrów zawsze pożyteczne wiewy.
Gdy zostawiają ziarno, biorą plewy,

* * *

Gdzież dla mnie łono prawdziwej przyiaźni,
Gdzież czuła ręka, aby łzy otarła.
Nieszczęście co mnie ustawicznie drażni;
Chce, by się rychley ma powieka zwarła,
Szukam pociechy pracą nadaremną,
Ow mnie wyszydził, ten się skrył przedemną.

Majt-

Majtkowie ktorych Morza wał kołysze,
Nuć wesele gdy postrzegą gwiazdy,
Ja w tłumie nieszczęść, kiedy ledwie dysze.
Na moję słabość, co dzień nowe zjazdy.
Nie się nie boję, co mnie zwać może?
Gdyś mi obronę ołaskawy Boże!



Smu-

Smutek.

VIII.

Okropny upior! ta poczwara blada,
Gwałtownym krokiem do serca się wdziera,
Słodką spokoyność zawsze mięsząc rada,
Sama nas tylko śmierć z Jey rąk wydziera,
To to straszidło nazywa się smutkiem,
Życie przyczyną, życia koniec skutkiem.

* * *

Niewierzę aby miał bydź Tygrys dziki,
Chociaż to serca mają kute z stali,
Podobnych sobie gdy usłyszą ryki,
Widziałem, iak się na pomoc zbiegali,
Chce, lecz nie może, i choć nie ratuje,
Żywy znak dać, i że równie czuie,

* * *

Pomnę kiedym się na kamień wywrocil
Aby się zemnie stał już trup prawdziwy,

C Wydał

Wydał łyzy marmur i kiedy się spocił,
Wniosłem stąd sobie że i kamień żywy,
Chce lecz niemoże, y choć nie ratuje,
Zywy znak daie, i że równie czuie.

* * *

W Pułtych bezdrożach w obłąkane lasy,
Cichą odwieczność głośny ięk przerywa,
Echo ponure smutne śle hałasy,
J kruk posępny czule się odzywa,
Chce lecz niemoże, i choć nieratuje,
Zywy znak daie, i że równie czuie.

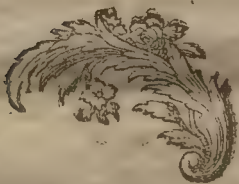
* * *

Zwierz łupu odbiegł, widząc mnie głodnego,
Kiedym skałęczał pies mi lizał rany,
Łzy moje przeszły do gruntu twardego,
Wiatr w Morzu 'wiedzie Okręt obłąkany,
Chce lecz nie może i choć nie ratuje,
Zywy znak daie i że równie czuie.

Obrzy-

* * *

Obrzydłe larwy, z Boga dzieł wyrodni,
Miękkie znatury kto zhartował duchy,
Ludzie! czyliż wy ludzi nazwiśk godni
Kiedy na moje ięki każdy głuchy,
Sam tylko człowiek może, nie ratuje,
Nawet powiada że tego nieczuie.



C2

Nie-

*Niepewność**Powieść.*

IX.

Juliusz Cesarz niezwyciężony,
 Co mu Fortuna zawsze się śmiała,
 Postrzegł że Beros (a) był zamysłony
 J wsmutney nawet postawie ciała.

* * *

Czegoż się smucisz miły Berośie,
 Kiedy mi ziemia z radością spieszy,
 Niewiesz iak w szczęsnym zostaie losie,
 Niebo pogodne znak że się cieszy.

* * *

Oto już tryumf odprawiam piąty,
 J od czterdziestu ciągniony floni,

Wszy-

(a) *Beros Filozof!*

Wszystkie się świata dowiedzą kąty,
O sławie meztwa i mojej broni.

* * *

Ogniów zwyciężkich plomieni się wznosi,
Sili się przepych sztuki wspaniały,
Oto brzęk dzwonów, już mój wiezd głosi,
Strawię w weselu dziś ten dzień cały.

* * *

Już o trzy kroki wieniec prawdziwy,
Zbliżaj się mojej pracy zapłato!
Berosie winszuy inżem szczęśliwy,
Ale mu Beros odpowie nato.

* * *

„Jul! trzy kroki podróż daleka,
„Dla śmiertelnego bywa człowieka,
„Niewiesz to Dzwony co oznaymują,
„Może to na twój pogrzeb zwołują,

C3

O przy-

O Przyiaźni

DO J.K. Choda
X.

Nikt nie rozwiązał choć wielu drażni
 Chęć doycia prawdy, odkąd zawisły
 Świętey po między ludźmi przyiaźni,
 Związek prawdziwy, niezmierzny ścisły,

* * *

Nie myślę ja iść Cynika torem
 szukać podziwów we dnie z pochodnią,
 Ni, odludnego Stylity wzorem
 Wszystkie przyiaźni nazywać zbrodnią.

* * *

Złe z Heraklitem płakać ustawnie,
 Śmiech Demokryta równie nas trudzi,
 A prawda iednak widzi się iawnie,
 Ze choć złe z ludźmi gorzcy bez ludzi.

Mogł.

Mogłbym ja tonem tych Mężow z gury
Uczyć, że z puszczy droga do Nieba,
Lecz wychowaniec samey natury
Powiada złudźmi żyć nam potrzeba,

* * *

Odmienne na się bierzem postaci.
Chcąc towarzystwu dogodzić woli,
Boleiesz, śmiej się w weselu Braci,
W własnym weselu płacz, bo ich boli,

* * *

Trzeba wypełnić cudze zachcenia,
Choć to mądrego wiele kosztuje,
Czas i przyjaciel, że nas odmienia,
To w naszym życiu często się snuje.

* * *

Panie musiałeś zadość uczynić,
Proźbą natrętnych gdyś zniewolony,
Ale ich słusznie trzeba obwinić,
Nie jest przyjaciel gdy uprzykrzony,

C4 La

* * *

Lapończyk co mu krew z zimna 'skrzepła,
Na tęgie mrozy, siedzi w piwnicy,
Czyliż nie lepsza, izba gdy ciepła,
Niżeli iazda do k, - - -

* * *

Jaż przyiaciołom ia nie dogodzę,
Choć by mnie ciągli i na powrozie,
Bo się mym zdaniem na to niezgodzę,
By dla przyiaźni ięździć po mrozie.



DO

DO K. T.

oda.

XI.

Konstanty ! co nam po złocie;
 Czy my będziemy tak hardzi,
 J któż muz wdziękiem pogardzi,
 Dosyć nam na ich pieśszczocie,
 Niech cię nie martwi uboſtwa poſtać,
 Kiedyś ſię chciało Poetą zoſtać.

* * *

Ni uboſtwo rozum ſkryje
 Zaszczyt Mądrych Grekow rodu,
 Chociaż nędzny umarł zgłodu
 Przecie Homer dotąd żyje,
 Pracuy Poeto, żeś gardził złotem
 Słodko cię będą wspominać potem.

C5 Wir.

Wirgil do Muz idzie w nędzy
Z biedy pisze wiersz Horacy
Komuż się chce kiedy pracy
Jeżeli nie dla pieniędzy,
Pracuy Poeto &c. &c.

* * *

Wielkim Owid gdy wygnany,
Plautus zbiedy Rzym przedaie,
Grammatyki prawa daie,
Kato wszędzie pogardzany,
Pracuy Poeto &c.

* * *

Całe życie podło służy,
Epiktet Mistrz cnoty,
Orygena dochód wzięty
Ze niechciał być głupim, dłuży,

Pracuy;

* * *

Pracuy Poeto pełen nadziei,
Ze za złym będzie dobrze wkolei
A wtym też przyidzie wiek złoty z czasem,
Ze będzie dla nas kto Mecenasem,



D O J. C.

XII.

Nie ten co żywey nędzy głosu słucha,
 J na wrzask tylko zna się do Jałmużny,
 Szczęsnym jest, ale ow którego ducha
 Wzbudza litośnie martwy trup podrużny.

* * *

• Ci którym dzikość tak otruła serce,
 Ze gwałt litości świętą cnotą zwali,
 Nie był trup Braci u nich w poniewierce,
 J obcych grzebli, gdy ich pożerali.

* * *

Grzech to u dawnych nie był odpuszczony,
 Gdy kto szanowne grobow deptał lochy,
 Phrygiczek hardy, w morzu był topiony,
 z Rzymian, y Persow ogień robił prochy,

Ateń-

Ateńczyk z Zydem, tę ustawę mieli,
Gdy do nich wracał Wodz niezwyciężony,
A nie pochował swych nieprzyjacieli,
Tryumf zwycięstwa był mu odmowiony.

* * *

Panie! ty nie wiesz co ow Mistrz Kościoła,
Powiedział, ito słusznie cię pociesza,
Więcey ten czyni; tak on ucząc woła
Kto z martłych grzebie, niż ten co ich wskrze-
(sza,

* * *

Co tam za rokosz ta musi mieć dusza
Jey to pokarmem są czyny podziwne,
Częściey do takich przykładów porusza,
Bo chce w nadgrodzie dobro wziąć prawdzi-
(we,

On

* * *

On, że z twej łaski w miejscu świętym leży,
Tak Opatrzności rząd to może sprawił,
Bog ci nadgrodzi, gdy zaśluga zmierzy,
Ciebie ktoś będzie zawsze błogosławił.



Po-

Potwarz.

Boże iaż to mam bydz wystawą losu
Tego co zewsząd groźnym miota razem,
Już to mam Ziarnem bydz owego kłosu
Coplón przynosi pod twardym żelazem.

* * *

Nie byłem; zrządne tworczych rąk układy
Dawszy mi życie zniosły w Matki łono,
Widząc co deptać miałem nieszczęść ślady
Nie raz zrzenicą mdłą płakałem pono.

* * *

Ani iednakie w nas tkliwości stopnie,
Tego traf pierwszy obali i skruszy,
Ow mimo zawad szczytu zwycięstw dopnie,
Męstwo o Męstwo rzadkiey piątno duszy!

* * *

Nieszczęścia łańcuch my Jego ogniwa,
Každy o swoiey przygodzie za radza,

Wi-

Wydziały nitek iednego przędzywa,
Czucicie wzaiamnie litość Bog nadgradza.

* * *

Nie każdy winny w zbrodniarza Jmieniu,
Nie każdy zboyca chociaź życie, bierze,
Atu niewinność w podeyrzliwym mieniu,
Ma upaść wgniewu cudzego osierze?

* * *

Ja troskow pełen głos mnie wnętrzny budzi,
Ani się każe lękać czczego łgromu,
Niewinnych nigdy pogroźka nie trudzi,
Prawda, zła jednak mała plamka sromu.



BAYKI

MIŁOSTKI.



PRAGNIENIE

Bayka.

Nędzny Kerydon w cichey ustroni
Leżąc pod Bukiem tę piosnkę śpiewa:
„Ach Boże Wielki któż mnie zaślioni
„Kiedy truiącym śmierć dechem ziewa,
„Jowiszu, twoie dzieła igrzyska,
„Zaczną robotę Wszechmocney dłoni
„Slepe Bożyszcze gardząc pociska,
„Bo któż się Jego mocy obroni.
„Nieżnaież Chloi śpiewałem wesoly
„Poznałem Chloię i umierać muszę.
„Oby kochanie mogło być na poły,
„Mniey by morderstwa było na iną Duszę.
„Jowiszu bierzesz na się, ludzką postać,
„Pozwol mi moment być w Osobie swoi,
„Nie-

„Niechciałbym tylko do serca się dostać
Kochaney Chloi.

Tak marzył Korydon, y usnął, Jowisz
który świadkiem był tego mniey bacznego
pragnienia, stawa razem i tak mowi: Oto ie-
stem ten na ktoregoś układy sarkał i ktore-
goś Świętą potęgę bluznił, doświadczy że Bo-
gowie bez przyczyny nie czynią Stworze-
nie, inne miey Stworcy wyobrażenie nie wznos
się tym ograniczonym rozumem na pojęcie
nieskończonego Jęstestwa, pozwalam więc idź
patrz na tanyk serca ludzkiego, przestrze-
gam cię strzez się, aby ci kto nie zadał razu,
bo cię ten od śmierci nie uwolni, idź korzy-
staj z wiadomości Bogow a skutek niech cię
uczy - - - w tym dotknął się berłem wszech-
mocności spiącego Korydona i obudził go,
poznał Korydon swoją postać, zawołał.

(Ach

* * *

Ach jestem, ale długoż będę Bogiem,
Jdę, ten moment nad to dla mnie drogiem;
Zobaczę w krotce co Jey serce pieści
Albo niewinność, albo mnie umieści.

Mocą Bostwa spiesz y iak nayprędzey
ale go zastanawia płacz i narzekania, wstępu-
ie w miejsce odgłosu, widzi smutną twarz
rozpaczaiącego Młodzieńca i głos przeraża-
jący.

Krotkiego życia daremne pieszczoty
Ledwie w rokoszy odetchnąłem chwile
i Żyć zacząłem, w tym serca zgryzoty
w Naywiększey na mnie uderzyły file,
w Zamian miłości pogardzony żyję,
Niszczesna Chłoi twe zwodnicze wdzięki,
Daremnie cnotę z niewinnoscią kryję,
Kiedy niezmiękcę sprawczyn y tey męki,

w Myśli że postrzeżony nie będzie, przybliżył się, ale ow Nędznik zobaczywszy go i poznawszy Jowisza, zawołał.

* * *

Okrutny Bożku na to ześ mnie stworzył;
Abyś mnie ogniem miłości umorzył,
Zaraz rzuć na mnie piorun co masz w Niebie
Bo-ia na ciebie.

Ledwie umknął ow mniemany Bożek od śmiertelnego razu który mu nieszczęsna rozpaczającego Ręka, zadać chciała, i pomieszany postępuje dalej kiedy wesół głos zważył go na przyjemniejszy widok aby ochłodził nieiako z pierwszego przypadku, widzi człowieka ktorego młodość i piękność twarzy prawdziwie czyniła urodziwym, ten w ukontentowaniu nadzwyczajnym tak śpiewał.

Głupi

* * *

Głupi Korydon i z Damonem razem,
 Prożno klękaią przed Chloi obrazem,
 Dla mnie żyje dla mnie wzdycha
 A Korydon z żalu zdycha,

* * *

Gdy się raz zemną pieściła;
 Filonie tak mi mówiła,
 Sucha miłość iak się skończy
 Tą się myślą nie raz zwodzę,
 A Święty nas węzeł złączy
 Zdami się że się narodzę.

Jeszcze prędkiej uchodził Korydon z
 tego miejsca, nowina ktorej się dowiedział,
 zadała mu cios nayokropniejszy, niepewność
 tej powieści napelniała go iak naygorętszą
 żądzą doświadczenia się prawdy, pogrązo-
 ny w nudnych rozmyślach, nie postrzegł się

aż stanął w oczach nayulubieńskiego swego przedmiotu, uyrzał skutek swego Bostwa, a w sercu Chloi zobaczył głęboko wypiętnowany obroz Filona, i tego momentu spadła z niego załona Bożyszczka a właściwey pokazując się postaci, nakarmiony był naysrōmotniejszą obelgą, umarły wychodząc zicy Domu, schronił się w bliski lasek, miłość co raz w zmagająca się rzuciła go na ziemię, a sen pozwoli przystępniac pokazał mu Jowisza w pierwszej postaci tak mowiącego.

Jcoż bluznierco odwiecznych opatrności rządów, mniemałeś że szczęśliwym będziesz; wiedząc, daremnie Bogów sądziłeś, że złę Bog uczynił zostawując sobie przenikanie serca. Wzelbiy Modrość i Dobroć Bogów, kiedy cię karząc uczą, a gardząc wiarołomną, Kochay Florę która niewinnym ku
tobie

obie tñąc zapałem miłości potylekroć w
gardzona da szczęśliwe pożycie. Ocknął
gę Korydon i zawołał.

* * *

Serca ludzkiego nie rozumne żądze
Gdybyście były lepiej roztrząsane,
Nędznik nie chciałby nigdy mieć pieniądze
Od siebie znane.

* * *

Rozkoszy luby byłby przykład rzadki,
Płomień miłości niechay cnota nieci,
Byłyby z Oyca i podziwey Matki

Cwiczone-Dzieci.

* * *

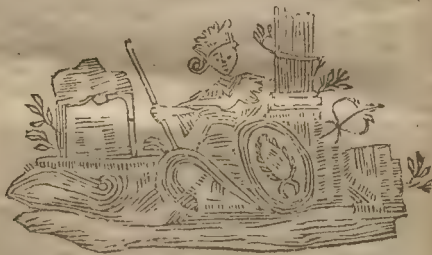
Boże twe rzędy są w naylepszym stanie
Wyznać w Duchu prawdziwey pokory,
A na twoy rozkaz o moy Święty Panie
Jdę do Flory.

Znalazł Florę dla siebie czułą bo zawsze
mnotliwą, a Dzieciom swoim i Wnukom po-
kazując.

'kazując im prawdziwą cześć Boga i winne Jego S. Rządom uszanowanie, dawał przykład z siebie, i mówił.

* * *

Ta Bayka was tego uczy,
Kto na rzędy Boskie mruczy,
Lub niepodobieństw wyciąga,
Zawsze go Bog karą siąga
A czasem z opatrzonej woli
Poznać głupstwo swe pozwoli.



OGROD

Bayka.

Z łąką w sąsiedztwie Ogrody,
Ogrody zbytku pieszczdła,
Łąka bez sztuczney urody,
w Oczach powszechnych obrzydła,

* * *

Ogrod gdzie się sztuka sili,
J patrzących oczy zrywa,
Tak się hardo iedney chwili
Do sąsiadki swej odzywa.

* * *

Coż ty próżny ziemi grzłicie
Smiesz iść zemną wporównanie?
Jak Słońce od ziemi w lecie
Tak my w różnym z sobą stanie

* * *

Ciebie depczą Wołow stada,
Podłe chwasty, twoje płody,

Dz

Cie-

Cięciem kosy twoy blask spada,
Jdziesz na gnoy dzikiey trzody.

* * *

Ja' rachuję pańskie kroki,
Na mnie trawią dni połowy
Moie kwiaty Dziewcząt boki
Stroią, nawet i wierzch głowy.

* * *

Brzydkiey ziemi czczy odłogu
Twardym kruszczem nie kraiany,
Możeszli się w swym połogu
Spodziewać kiedy odmiany.

* * *

Moy wierzch gminy ludzi strużą,
Z różnych Kraiow mam nasiona,
A gdy chwile Niebios służą
Co za rokosz z mego łona.

Zobacz

* * *

Zobacz tylko iakie wzory,
Chłodnik Szpaler i kaskady,
Wczasie ciepłej Roku pory
Moglbym z Rajem iść na zwady.

* * *

Łąka tak się odczuwała,
Twoje przymowki chętnie znoszę,
Mnie natura udzielała,
Powiem prawdę słuchaj proszę.

* * *

Jdą rzeczy na przemiany,
Masz ogrodu teraz pościć,
Ale wkrótce zaniedbany
Możesz znowu Łąką zostać,

* * *

A ztąd nanki dla nas prawdziwe,
Z tego się chlubmy co nam właściwe,

D3 Nie-

Niewdzięczność

Bayka.

Kmiotek kiedy orzech sadził;
Tak z Czeladką swoją radził,
Uyrzycie po trzeciej Wiośnie
Ze Orzech wzrośnie.

* * *

Przecie chatę mają załłoni,
Choćby wiatr szturmował doni,
i Owoc urodzi przecie,
i Cień da w lecie.

* * *

Ale Cyciec Kmiotka stary
Powiedział rzecz godną wiary,
Synu jużem ja się zdradził
Gdym drzewa sadził.
Wiesz

* * *

Wiesz owa Jablonka skromna,
Wisnia, i sliwka, ogromna,
Gdy w porę użytku przyszły,

Na złość mi wyszły.

* * *

Mowił dłużey Dziadek skrzętny,
Ale Kmiotek niepamiętny
Wsadził, aże ziemia służy,

Wzrósł Orzech duży.

* * *

Wtym obfity owoc nieśie,
Knieć na niego zbierać pnie się,
Aż on gdy mu owoc zrywa

coś odmrukiwa

* * *

Słyszał kmiotek, lecz mniej bacznym
Popelnił błąd bardzo znaczny,
Rzekł: darując, mam powody,

Boś jeszcze młody.

D4

Ro-

* * *

Rozrośł się Orzech w konary,
A kmiotek acz był i stary,
Gdy owoc niechęć rusza,
Gałązkę skrusza,

* * *

Wtym zaszumi orzech hardy,
Odezwie się głosem wzgardy,
Starcze; złeż niech się nie kłucę
Bo cię ztąd zrzucę.

* * *

Niedość w tenczas gdym był mały,
Zrywałeś owoc zuchwały,
Wolę żywić dzikie trzody
Niż twoie Płody.

* * *

Upominam cię przestroga,
Byś miał wstąpić na mnie nogą,
Gałę-

Gałęzmi chatę obalę,

Ciebie zawalę,

* * *

Dziad co blisko stał orzechu,

Miał przyczynę długo śmiechu,

Poszedł niemowięc nikomu

Do swego domu.

* * *

Dziad przyszedłszy zwołał wnuki,

J takie im dał nauki:

Na doświadczeniu żyłem wiek cały,

Wy latorośle ia już spruchniały,

Wnuki! gdzież cnota wdzięczności słynie?

Wszędzie niewdzięczność i zdrada płynie

Daruję ludziom, ale drzewa skały

Często nadzieję moję zdradzały.

D5

Otoż

Otoż wasz Oyciec w nadzieię pociechy,
Posadził drzewo aby miał orzechy,
Niewdzięczne! musi was to zadziwić,
Ze woli trzodę niżeli was żywić.
Chcę by wasze mocne siły
Mszcząc się orzech z pnia zwały.



Lin-

Lindor.

Czegoż nie może przemyślna swataś
Lindor przez długie beżżenny lata
Związany mocną przyczyną
Zeńi się z młodą Lucyną,
Nowych życzeń otwiera się zgraia,
Ten mu przyiacioł, ow wiek podwaia,
Ow urzędy znaczne wroży,
Maiąc wszystko poydzie sporzy,
Pleban wyiechał z pewnym potomkiem;
J dowiodł tego pisma ułomkiem,
Jnny twierdził z kalendarza
Zamężcie się w ten dzień z darza,
Wierz mi Lindorze iak nas to cieszy
Niech młodych ludzi zgraia tu spieszy,
U młodey Starca Jmości
Nie powinno bydź bez gości,
Na to życzenie Lindor się wczolo

D6

Podra-

Podrapał, mrugnął coś nie wesoło,
Wtym się ktoś z przyjaciół rzuci,
Mówiąc: coś się Lindor smuci.
Lecz on wszystkim głos przerywa,
Jtak się do nich odzywa:
J Baranow czola bolą,
Kiedy się im rogi kolą.



Mi-

Miłości.

Myśl

z *Bellaja*

D O W E N E R Y.

Wielka Cytery Krolowo

Wenero! czułych serc Pani,
Przemow łaskawie choć słowo,
Niechay mnie Kupid nierani,
Lub wielowładną chciey sprawić mocą,
Niech mi Faustynę losy powroczą.

* * *

Czarnego głazu świątyni
Ani cię może pomieścić,
Serce me Kościół uczyni,
J potrafi cię upieścić.

Chciey

Chciej tylko swoją rozkazać mocą,
Niech mi Faustynę losy powroczą.

* * *

Wszak ci krew Bydłał niemiła,
Poniosęć Gołąbkow parę,

J wieniec co mi uwiła

Faustyną, dam na ofiarę,

Ci ciey tylko swoją rozkazać mocą,

Niech mi Faustynę losy powroczą,

* * *

J poydzie pamięć na wieki,

J że Wenera łaskawa,

J kraj się dowie daleki,

Ze nędznym życie rozdawa,

Ja powiem gdy się powroci miła,

Ześ mi samego mnie powrociła.



Po-

Powrot Fauſtyny.

Flyro! coſ smutnym ięczała brzękiem
J tkliwem pieniem żale nociła,
Ozwiey ſię terzz wesołym dźwiękiem
Bo ſię wrocila.

* * *

Fauſtyna moja! koniec tęsknoty,
J dochowała wiernoſci przecie,
Wielbimy ją za to bo takie cnoty
Rzadkie na świecie!

* * *

Losy Fauſtynę długo trzymały,
Naysrozszezy zato warte są kary,
Możeż żyć długo gołębek biały
Bez lubey pary?

* * *

Długo nie widząc gdy mnie zoczyła,
Czułego serca znaki dawała,

Jo-

J oświadczaiąc: dla ciebiem żyła;

Pocałowała.

* * *

Gdyby mnie Jowisz prosił do stołu,

Jowisz, co grzmiące pioruny ciska

Gardząc, nie chciałbym iść z nim 'pospołu

Ziego pułmiska.]

* * *

Niech mi Nektary korytem płyną,

Słodycz, co w wargach kochanki dysze

Milsza, i gdy się pieścę z Faustyną

Fraszki Jowisze.

* * *

Już nas Faustyno nic nie rozdzieli

Wierz że z Jowiszem zostać się w niebie

Niechciałbym, choć by Jowisze chcieli

Gdyby bez ciebie.



Do

Do Korynny.

Wieszcze co nam bayki prawią,
Często w baykach mieszczą prawdy,
Miley nam jest gdy nas bawią,
Bo czyż można uczyć żawdy,

* * *

O Jabłko się pokłuciły
Pallas Juno i Wenera,
Jdą by się rozprawiły
Do piękności Jubilera.

* * *

Ten mój wniosek a nie inny
Z by Wenus nie wygrała,
Tylko że pośłać Korynny
Zdradą na się przyodziła.

Dzi c w-

* * *

Dziewcze! darmo któż pracuje?
Niechcę złota boś nie Pani,
Korymna mnie pocałuje
Kontent będę i z tey dani.



Zo-

Zona, Cień Męża.

z Analiusza.

Jm mocniej słońce goni,
Tem bardziej cień się chroni,
Bo takim iest przyrodzenie
Ze gdzie słońce tam nie cienie,
Jm licznieysze kroki mierzy
Febus, Dafne bardziej bieży,
J kiedy w padł w głupi zapał,
Zamiałt Dafny drzewo złapał,
Narcys wrzeszczy w pustym lesie
Wrzaski Jego odgłos niesie,
Jm się w cichszą ustron kryje,
Tem mu mocniej Echo wyie.
Z tych podobieństw ktoś uczony,
Jak złe z Mężem żyją żony.

DO

DO

Lucyny.

Mysł mi przyszła nieszczęśliwa,
Chwila mego wieku smutna
Choć Lucyna urodziwa,
Będzie przecie mniej okrutna,

* * *

Teraz się uroda świeci,
Z czasem się to zmienić może,
Jabłko gdy dojrzeć leci
Nie tak kół zwiędłe różę.

* * *

Z czasem się lwy zjadłe głaszą,
czas i konie dzikie siodła,
Przed ludzmi się tygry płaszcą,
Zmięknie i Jey dusza podła.

Może

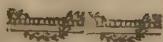
* * *

Może się też pomiarkuie,
Zwiekiem rozum zawsze spieszy,
Ża to że mnie długo truię,
Swoją ręką mnie pocieszy,

* * *

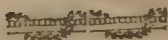
Może ia będę wtey dobie,
Że pogardzę serca dary,
Hardo powiem: idź precz sobie
Tyś nie młoda ia już stary.





R E G E S T R

<i>Do Cnoty.</i>	<i>na karcie</i>	<i>5.</i>
<i>Nowy Rok</i>	- - - -	<i>21.</i>
<i>Do P. IV.</i>	- - - -	<i>28.</i>
<i>Szczodroblivość</i>	- - -	<i>31.</i>
<i>Do SS.</i>	- - - -	<i>35.</i>
<i>O szczęściu</i>	- - - -	<i>38.</i>
<i>Nieszczęście.</i>	- - - -	<i>44.</i>
<i>Smutek</i>	- - -	<i>49.</i>
<i>Niepewność.</i>	- - -	<i>52.</i>
<i>Do Jk C. o przyjaźni.</i>	-	<i>54.</i>
<i>Do K. T.</i>	- -	<i>57.</i>
<i>Do JC.</i>	- - -	<i>60.</i>
<i>Potwarz</i>	- - -	<i>63.</i>
<i>Fragnienie</i>	- -	<i>67.</i>
<i>Ogrod</i>	- - -	<i>75.</i>



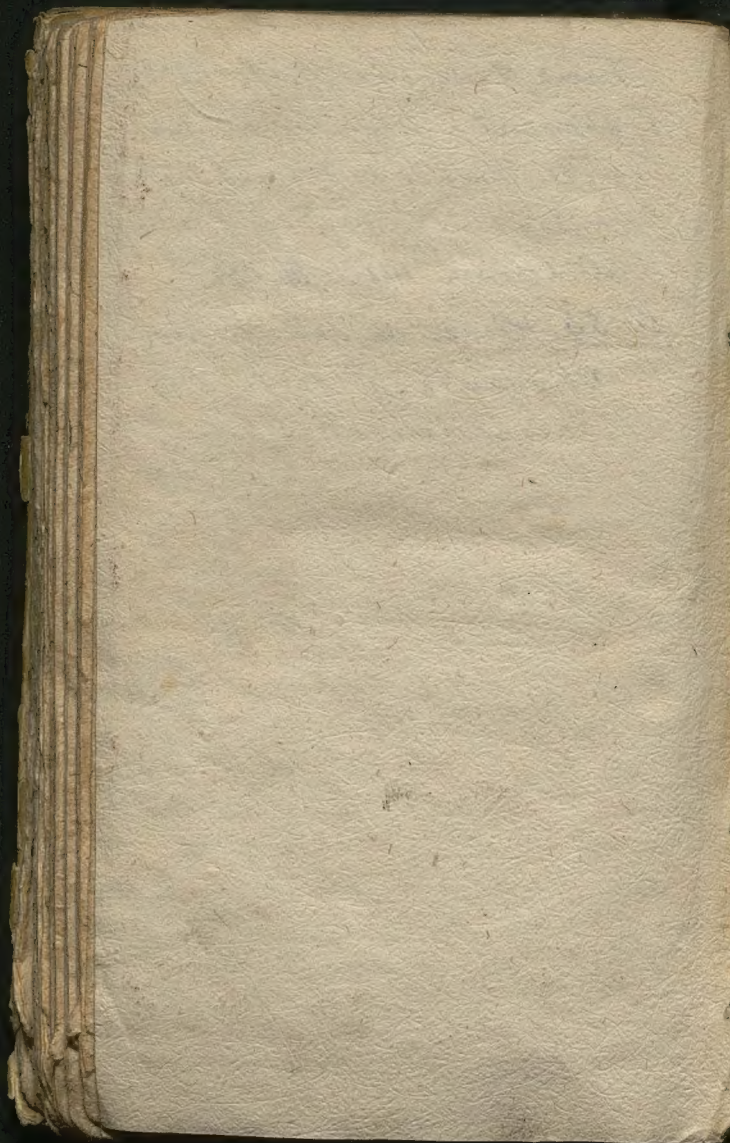
<i>Niewdzięczność</i>	-	-	78.
<i>Lindor</i>	-	-	83.
<i>Do Wenery</i>	-	-	85.
<i>Fowrot Faustyny</i>	-	-	87.
<i>Do Korynny</i>	-	-	89.
<i>Zona Cięż Męża</i>	-	-	91.
<i>Do Lucyny</i>	-	-	92.



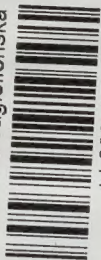


Tomik III darował P. Ambroży
Grabowski - w tym tomiku na
str. 31. Wiersz do Tomacza Mi-
chatowskiego Kan. Kat. Krak.
vid. Łętowski Katal. III, 334.

str. 54. Wiersz do Jana Kanlego
Chodaniewego, Poety, Kan-
Ladzanewskiego.



Biblioteka Jagiellońska



stdr0026079

